

# Wiesław Daszkiewicz

---

## Głosy Czytelników

---

Palestra 29/10(334), 67-69

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tylko wtedy, gdy jest popełniony przez osobę, która nie ma uprawnień handlowych”.

A więc również i w tym zakresie nie można uznać stanowiska zajętego przez sąd *a quo* za przekonywujące.

Sąd I instancji dokonał w uzasadnieniu jeszcze jednego, zdumiewającego zabiegu interpretacyjnego. Postawił mianowicie znak równości między ustawowym określeniem „potrzeb własnych jako konsumenta” a stworzonym przez siebie pojęciem „potrzeb jako detalisty”. Zapotrzebowanie detalisty na towar przecież zawsze musi być większe niż zapotrzebowanie tego samego człowieka jako konsumenta, gdyż w przeciwnym razie nie mógłby on wykonywać działalności handlowej.

Zastanówmy się, jakie byłyby konsekwencje praktyczne przyjęcia takiego poglądu sądu. Trzeba by ustalać — chyba co kilka dni i chyba odrębnie dla każdego województwa lub gminy — limity dopuszczalnych zakupów dla detalistów. Wiadomo, kto poniósłby fatalne konsekwencje takiej nieprawdopodobnej zabawy biurokratycznej: poszkodowane byłoby społeczeństwo, poszkodowanymi byłiby ci konsumenci, którym dobrze, w granicach swoich możliwości, służył F. M.

Nie można tak interpretować ustawy, jak uczynił to Sąd I instancji. Kierunek i granice interpretacji art. 222 k.k. określają w sposób wyraźny: wyrok Sądu Najwyższego w sprawie V KRN 349/82, mówiący o spekulacji poszukiwanymi towarami, i postanowienie tegoż Sądu w sprawie VI KZP 42/83 stanowiące, że przedmiotem ochrony przy przestępstwach spekulacyjnych są interesy konsumentów. Nie zostały one w żadnym razie naruszone przez działalność handlową F. M.

Wykładnia ustawy dokonana przez Sąd Rejonowy nie jest wykładnią prawa, lecz wykładnią *contra legem*.

W granicach bezspornie ustalonych faktów i przy właściwym zastosowaniu przepisów ustawy inny wyrok niż wyrok uniewinniający F. M. nie mieści się nawet w ramach wyobraźni prawniczej”.

*Sąd Wojewódzki po naradzie uchylił z urzędu w stosunku do F. M. areszt tymczasowy i przekazał akta sprawy Sądowi Najwyższemu z pytaniem prawnym co do wykładni art. 222 k.k. Sąd Najwyższy odmówił udzielenia odpowiedzi na pytanie prawne, po czym Sąd Wojewódzki uniewinnił F. M.*

## **GŁOSY CZYTELNIKÓW**

Do  
Redakcji „Palestry”  
Warszawa

W zeszycie 12 „Palestry” z 1984 r. ukazał się interesujący artykuł Jacka R. Kubiaka pt. „Geneza i teorie przestępstwa politycznego”. Jest to w karnistyce polskiej najobszerniejsza i — jak dotychczas — najszlachetniejsza publikacja na temat przestępstwa politycznego w ostatnim półwieczu. Publikacji na ten temat nie było zresztą wiele w piśmiennictwie polskim, toteż za opublikowanie tego artykułu należy się uznanie zarówno Redakcji jak i autorowi. Nie ma przecież racjonalnych powodów, by unikać rzeczowych rozważań na temat pojęcia przestęp-

stwa politycznego czy statusu więźnia politycznego, o którym Stefania Sempołowska kiedyś pisała, że „to nie przestępca, to jeniec walki ideologicznej — odpowiednik do jeńca wojennego” (D. Wawrzykowska-Wierciochowa: Stefania Sempołowska, Warszawa 1981, „Iskry” s. 113). A miała ona legitymację wyjątkową, by formułować tego rodzaju sądy. Była współzałożycielką ruchu patronackiego w Polsce i temu ruchowi — obok walki o postępową oświatę — poświęciła długie lata ofiarnej pracy. Z jej pomocy korzystali różni więźniowie, wśród nich uczestnicy rewolucji 1905—1907 r., a w okresie międzywojennym przeważnie komuniści.

W liście pragnę poruszyć tylko jeden, historyczny aspekt zagadnienia. Dr J. R. Kubiak wspomina o tzw regulaminie ministra W. Makowskiego, który choć nie używał nazw „przestępstwo polityczne” i „więzień polityczny”, przyznawał więźniom tej kategorii szereg przywilejów. Autor twierdzi, że oryginalny tekst tego regulaminu nie zachował się do naszych czasów, korzystając jednak z opracowania H. Wapniewskiego (Regulamin życia więziennego — Księga pamiątkowa więziennictwa polskiego 1918—1928, Warszawa 1929, s. 75), odtwarza on zakres tych przywilejów. Píše więc, że więźniowie polityczni korzystali z przywilejów następujących: prawa palenia papierosów w celach, korzystania z widzeń w pokoju bez krat, korzystania ze spaceru w ciągu 2 godzin dziennie oddzielnie od więźniów innych kategorii i z prawem porozumiewania się ze sobą, zakazu osadzania ich wbrew woli we wspólnych celach z więźniami innych kategorii, korzystania z legalnie wydawanych publikacji w języku znanym personelowi więziennemu z możliwością ich wymiany, prawa wysyłania i otrzymywania 1 listu tygodniowo, zakupu za własne pieniądze produktów żywnościowych, korzystania z własnej odzieży, obuwia i łóżka” (przypis 17 na s. 18).

Powyższe twierdzenia wymagają pewnego sprostowania i uzupełnienia. Ten tak interesujący z punktu widzenia historii polskiego prawa penitencjarnego dokument nie zaginął. Nie był to zresztą akt, który można by traktować jako regulamin więzienny we właściwym tego słowa znaczeniu. Liczył on zaledwie 31 paragrafów — jego oficjalna nazwa brzmiała: „Tymczasowe przepisy dla więźniów na obszarze byłego zaboru rosyjskiego” — i był on aktem określającym tylko najważniejsze, podstawowe obowiązki i prawa (przede wszystkim te ostatnie) więźniów. W zakresie, w jakim on je określał, uchylał wszystkie dotychczasowe regulaminy i okólniki. Najodpowiedniejsze więc byłoby dla niego określenie „Karta praw więźnia”. Dokument ten, datowany 25.IX.1922 r., opublikowany został w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości” Nr 20 z 1922 r. Egzemplarze tego pisma, aczkolwiek już nieliczne, zachowały się. Na szczęście, dodajmy. I nie jest to w tym wypadku wyrażeniem przesadnym, jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że wiele źródeł historii prawa zaginęło już bezpowrotnie, nawet tych z czasów stosunkowo nieodległych.

W kategorii przestępstw, z którymi łączyły się przywileje dla więźniów, „Tymczasowe przepisy” odróżniały więźniów prewencyjnych osadzonych pod zarzutem popełnienia tego rodzaju przestępstw od więźniów skazanych za takie przestępstwa. Przywileje, o których píše autor, nie wyczerpywały odmiennego traktowania tej grupy więźniów. Jako więźniowie prewencyjni, oprócz wymienionych już przywilejów, mogli oni bez specjalnego zezwolenia władzy więziennej posiadać w celach książki do nabożeństwa, pismo święte, obrazki i numizmaty o treści religijnej i patriotycznej, podręczniki naukowe, książki z biblioteki więziennej i własne oraz różne, taksatywnie wymienione przedmioty służące higienie osobistej, a także kubek, łyżkę, dzbanek, imbryk do herbaty. Przedmioty te podlegały tylko zbadaniu przez administrację więzienną. Nie byli oni również po skazaniu zobowiązani —

oprócz bezpłatnych robót gospodarczych — do pracy; mogli wykonywać ją tylko za swoją zgodą. Mogli być na własne żądanie umieszczeni w osobnych celach, jeżeli tylko zezwalały na to lokalne warunki. Także ci, którzy już zostali skazani, mogli wysyłać i otrzymywać jeden list na tydzień, podczas gdy więźniowie nieuprzywilejowani mogli wysyłać tylko jeden, a otrzymywać dwa listy na miesiąc. Mogli wreszcie być odwiedzani raz na tydzień, a inni tylko raz na miesiąc, i — jak już zaznaczono — mogło się to odbywać w pokoju bez krat.

Niektóre z tych przywilejów przysługiwały także innym więźniom prewencyjnym, tudzież skazanym za inne przestępstwa na areszt albo karę twierdzy. Nie wszystkie więc wymienione przywileje wiązały się wyłącznie ze skazaniem lub osadzeniem w więzieniu pod zarzutem popełnienia czynu należącego do interesującej nas tutaj grupy przestępstw (wymienionych w § 29 „Tymczasowych przepisów”). Jednakże kategoria więźniów związana z tą grupą przestępstw korzystała z przywilejów najszerzych.

Przewidywano — rzecz jasna — również pewne ograniczenia w tych przywilejach (np. korzystanie z własnej odzieży, obuwia, pościeli i łóżka uwarunkowane było tym, że są to przedmioty czyste i w odpowiedniej ilości). Władza więzienna mogła zarządzić przebranie więźnia — nawet wbrew jego woli — w ubranie więzienne, jeżeli np. zachodziło uzasadnione podejrzenie, że noszenie własnego ubrania może ułatwić ucieczkę, albo gdy ubranie własne więźnia było zupełnie zniszczone i nie ochraniało go od chłodu itd.

Ponieważ „Tymczasowe przepisy” z 1922 r. nie posługiwały się pojęciem „przestępstwa polityczne” (zresztą nie tylko o takie przestępstwa chodziło), warto tu także przytoczyć te rodzaje przestępstw, z którymi wiązały się owe przywileje. Były to przestępstwa: pogwałcenia przepisów ochraniających religię (cz. II k.k. z 1903 r.), buntu przeciwko Władzy Zwierzchniej (cz. III), rozruchów (cz. V — art. 121, 124—132, 135, 137), nieposłuszeństwa władzy (cz. VI — art. 138—155), pojedynku (cz. XXIV), zniewagi (cz. XXVIII: znieważenia głowy państwa cudzoziemskiego — art. 534, ambasadora, posła lub pełnomocnika cudzoziemskiego — art. 535). Niektórych z tych przestępstw obecnie nie byłibyśmy skłonni zaliczać do „politycznych”, jak np. usiłowania nakłonienia urzędnika za pomocą łapówki do popełnienia występku lub zbrodni przez niespełnienie przezeń swego obowiązku lub przez nadużycie pełnomocnictw, jak również np. przestępstw związanych z pojedynkami.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości z pierwszych lat odzyskanej niepodległości państwowej zawiera też inne interesujące materiały do dziejów penitencjarystyki polskiej. Na przykład rocznik 1923 zawiera rozporządzenia i okólniki dotyczące pracy więźniów, wynagradzania za tę pracę, nauki, zakazu używania więźniów do posług domowych (wprowadzono zakaz używania ich do takich posług przez dozorców wszystkich stopni, naczelnicy zaś i ich pomocnicy mogli używać więźniów za odpłatą, i to tylko wtedy, gdy mieszkali na terenie więzienia) norm żywienia i in. Jednakże „Tymczasowe przepisy”, zwane regulaminem Makowskiego, miały wśród tych aktów wagę szczególną. Historyk, który będzie badał dzieje penitencjarystyki tego okresu, będzie oczywiście musiał uwzględnić nie tylko stan normatywny i to, co znalazło wyraz w opublikowanych aktach urzędowych, ale również i to, jak te dyrektywy były realizowane w praktyce.

Łączę wyrazy poważania.

Wiesław Daszkiewicz-